№ 11. Czwartek—25 Października (6 Listopada) 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedzicę i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 6 Listopada ś. Leonarda Wyzn
„ 7 „ ś. Wilibarda bisk.
„ 8 „ ś. Godfryda bisk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 6
Zachód „ „ „ 4 „ 21
Długość dnia . . . godzin 9 „ 36
Ubyło „ . . . „ 7 „ —

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelni: **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler** i Księgarnia **P. Zucker.**

Wiadomości bieżące.

Samobójstwo. W dzień Wszystkich Świętych, o godzinie 7 wieczorem, na strychu oficyny domu, zwanego pod kasztanami, przy ulicy Lubelskiej, L. E. w wieku lat 35, powiesił się. Powody tego samobójstwa niewiadome. Pogrzeb odbył się dnia 3 b. m.

= Z decyzyi Ministeryum spraw wewnętrznych, dla przeprowadzenia nowej ulicy, mającej połączyć Rynek z ulicą Spacerową w Radomiu, zostanie kupioną na rzecz miasta przez miejscowy magistrat nieruchomość Izraela Rutmana, za 1800 rubli i część posiadłości Szymona Wnuczyńskiego, za rubli 402, która będzie zburzona.

Po przeprowadzeniu formalności kupna i sprzedaży, roboty urządzenia nowej ulicy, mającej stanowić przedłużenie egzystującej już dziś uliczki między domami magistratu i p Stachurskiego, rozpoczną się z wiosną następnego roku. Urzeczywistnienie projektu otwarcia rzeczonej ulicy będzie miało ważne znaczenie dla mieszkańców Spacerowej ulicy, która obecnie pozbawioną jest bezpośredniej łączności z Rynkiem.

Pożary. W nocy z d. 13 na 14 Października we wsi Słupcza gm. Dwikozy powiatu Sandomierskiego zgorzały zabudowania dworskie, ubezpieczone na 1140 rubli, z zapasami zboża, ubezpieczonymi na 13994 ruble.

W dniu zaś 18 t. m. na folwarku Osieczku, gminy Osiek, tegoż powiatu, zgorzało jedenaście folwarcznych budynków, ubezpieczonych na 11230 r. straty w narzędziach rolniczych i w krestencyi wynoszą 13609 rubli.

Z sądu. Dnia 27 b. m. wydział kryminalny sądu okręgowego Radomskiego rozstrzygał ciekawą sprawę o puszczanie w obieg bezwartościowych akcyj b. Kamsko-Wołżskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

Już od samego rana tłumy ciekawych zalegały przybytek Temidy, a z chwilą otwarcia posiedzenia, sala prawie w mgnieniu oka została zapełniona, nie pomieściwszy tych wszystkich, którzy czekali na jej otwarcie od rana.

Około 12-ej w południe krzesła sędziowskie zajęli: prezes sądu von Wendrych, członkowie: Spaski i Wechtersztein, podprokurator Sidorow-Padzorski i sekretarz Chmielewski.

Obwinieni, a odpowiadający z aresztu: Sztejnman i Świerczewski, wprowadzeni zostali do sali pod strażą wojskową, trzeci zaś obwiniony, szabs-kapitan Sołowjew, przybył w asystencyi swego obrońcy adw. prz. Barcza, przy którym zajęli także miejsca: obrońca Sztejnmana, przybyły w tym celu z Warszawy adw. prz. Likert i obrońca Świerczewskiego adw. prz. Przyłęcki.

O ile fizіognomia Sztejnmana okazywała spokój i pewność siebie, o tyle na Świerczewskim malowało się przygnębienie, oskarżony Sołowjew również nie mógł opanować uczucia trwogi i boleści, które zdradzało drżenie i spazmatyczny ton mowy.

Akt oskarżenia zarzucał obwinionym, że po wzajemnem porozumieniu się w ciągu 1883 r. puszczali w obieg akcye, nie mające żadnej wartości, nie egzystującego już Towarzystwa Kamsko-Wołżskiej żeglugi parowej.

Treść sprawy przedstawia, co następuje: Kupiec petersburski, niejaki Poznański, po zbankrutowaniu Towarz. Kamsko-Wołż. żegl. par. w 1876 r., nabył 15 akcyj tegoż Tow. mających nominalną wartość po rs. 250, po 3 ruble sztuka, rachując, że przy likwidacyi upadłości coś na tem zarobi; gdy jednak w maju 1879 r. sąd handlowy Petersburski ogłosił pasywa na rs. 1,434,524 rubli, a aktywa na rs. 191, sprzedał te akcye przebywającemu w Petersburgu jakiemuś warszawskiemu kupcowi po cenie kupna.

Od tej chwili datuje się obieg tych akcyj w Radomiu. Oskarżony Sztejnman zastawia w Radomiu u Leśniewskiego dwie akcye za rs. 300, u Grossa jednę za rs. 200, ale takowe wykupuje i dopiero w 1883 roku wchodzi w bliższe stosunki z oskarżonym Świerczewskim i przy jego pośrednictwie płaci niemi długi, lub zastawia w Radomiu, Kielcach i Pińczowie, za rozmaite sumy, stosownie do funduszów, jakie posiadał przyjmujący akcye.

Sztejnman ze Świerczewskim działają ciągle ręka w rękę; gdzie się z akcyami pokaże jeden, tam niespodzianie, jak z ziemi, wyrasta i drugi, akcye wychwala, szeroko się rozwodzi nad ich wartością i wysokim kursie. Zwykle przedstawiają ostatnie numery „Gońca Urzędowego" i wska.

KRONIKA RADOMSKA.

Niedawno, jakoś wkrótce po odczycie panny A. M. spacerując po mieście i rozmyślając, czy też prelegentka, jak ów *letargik Prusa*, nie widziała nieba przez dziurkę od klucza, spotkałem znajomego, który chociaż nie był na tem kazaniu, miał minę strasznie skruszoną i na zwykłe pytanie: co tam słychać? niechętnie odpowiedział: dużo i nic, szczególnie dla ciebie. Jakto dla mnie? A tak, boś tem swojem kronikarstwem zamknął nam usta i pozbawił dawnej swobodnej i poufnej gawędki; potem ścisnął raptownie rękę, a ukazując przechodzącą panią X. dodał: tam jak na Pociejowie (przecież nie w Radomiu) znajdziesz wszystko Ten, to przynajmniej mnie zrozumiał, pomyślałem w duszy i trochę smutny poszedłem za innymi. Od pani X. dzieliła nas przestrzeń dość znaczna, zajęty tem i owem zapomniałem rady i przymówki znajomego, ale nie mogłem zapomnieć wszystkich, których spotykałem na każdym kroku. Mało mam znajomych i mniej jeszcze takich, którym bez poważnej przyczyny robię subiekcyę swoimi ukłonami, mimo to jednak, przeszedłszy ulicę Lubelską i aleę Skaryszewską, zdjąłem czapkę kilkadziesiąt razy, nie licząc powitań kiwnieniem głowy. To przypomniało mi resursową mówkę o grzeczności i wykształceniu, szafowałem więc czapką i szyją na wszystkie strony, ale obserwując zachowanie się drugich względem siebie, ubawiłem się śmiesznymi fortelami, jakimi pewne radomskie znakomitości ratują kapeluszowe swoje decorum i przekonałem się, że najczęściej okulary, noszone nie z porady okulisty, ale lustrzanych argumentów, zasłaniają wszystko prócz końca własnego nosa, chyba jaki natręt huknie prostodusznie „dzień dobry",—wtenczas kapelusz robi łuk gwałtowny i spuszczony ku samej ziemi wraca pompatycznie na głowę, dobrowolny zaś okularnik przyjmuje śmieszną minę udanej niepewności, kto jest ten brutal? niemogący znów wytłomaczyć sobie tego wirowania kapelusza nad głową bliskiego dawniej znajomego, ba, przyjaciela w czasach dobrego wzroku

Szczęśliwe kobiety, mogące małem skinieniem głowy, uśmiechem lub tylko spojrzeniem powitać na ulicy znajomych, co spełniane na przeróżne sposoby i zamiary, w najgorszym razie może niezadowolnić wymagań towarzyskiej uprzejmości, nigdy jednak nie ma nic wspólnego z oznakami służalstwa lub lekceważenia, gdy czapkowanie mężczyzn bardzo łatwo nosi cechę jednego lub drugiego, co wszakże jest naturalnym wynikiem społecznej gradacyi, jakiej kobiety w tylu drobiazgach i odcieniach nie podlegają. Gdy jeszcze przyjmiemy na uwagę obecną chłodną i wilgotną porę, zbliżającą się zimę, głowy rozgrzane futrzanemi czapkami, nieuniknione targanie włosów, wreszcie łysiny, narażone na częste migreny i reumatyzmy, nawet niszczenie kapeluszy i czapek, zazdrość kobietom oprze się na praktycznych podstawach; a tak łatwo tego wszystkiego uniknąć, jeżeli zaprzestany się na sposób ulicznych powitań, przyjęty w całym świecie przez ludzi stanu wojskowego, który, jak wiadomo, ma ściśle wyrobione o obowiązkach honoru pojęcie, i jest przyzwoitym, równie eleganckim, mniej subiekcyonalny i w razach drażliwej odprawy, mniej wyraźny. Czyby tego sposobu nie dało się wprowadzić w ulicznych stosunkach cywilnych ludzi? Kwestyę tę poruszamy bez żadnych uwag i zastrzeżeń, a podniesiona przez ogół, może znajdzie punkt wyjścia tak łatwy, jak dziś już w Warszawie przyjęte nieodkrywanie głowy w cukierniach, restauracyach i wielu miejscach publicznych. Czekamy.

Gdyby nie konieczna potrzeba odpowiedzenia na list kobiety, możebym opisał tu spotkanie się z panią X., która istotnie stała się nieocenioną dla mojej kronikarskiej roli, ale o tem potem, przedewszystkiem grzeczność. Otóż tedy, odebrałem przez miejską pocztę list datowany 31 Października i podpisany *(W)*. Łaskawa czytelniczka nieszczędzi mi nagan i uwag za ostatnią kronikę z przyczyny zdań moich o turniurze, którą sama nazywa *niezbyt* uroczą ozdobą, (czyżby choć trochę uroczą?) a wystąpienie moje zą sprawiedliwe. Z wyrażeń, wniosków i sposobu prowadzenia tej okolicznościowej reprymandy, nabrałem przekonania, że mam do czynienia z główką inteligentną, mężatką dobrą i szczęśliwą, uważającą kokieteryę w chęci podobania się własnemu mężowi za godziwą i dozwoloną, a głównie, że osoba która mię zaszczyciła swym listem, jest życzliwą prenumeratorką naszej gazety, dla której sympatya kobiet w ogóle jest drogą, a współpraca ozdobą. Mimo jednak tych wszystkich zalet, szlachetna przeciwniczka moja, robi mi zarzuty takie, jakich bez odpowiedzi zostawić nie mogę, bo jeżeli podobało się nazwać artykuł mój impertynenckim, co jest rzeczą względną, nie mogę się zgodzić na zdanie, że jest dowcipny ale rażąco rubaszny. Ani jedno ani drugie Szanowna Pani, największy mój nieprzyjaciel, choćby w turniurowej szacie, nie ma prawa pomawiać mię o rubaszność, której stanowczo

zują miejsca w kursie giełdy, gdzie są notowane akcye Wołżsko-Kamskiego banku handlowego, gdzie takowe notowane są po rs. 438. Mimo to, że byli tacy, co akcyj tych wcale przyjąć nie chcieli, jak Wirgin, Milchior, Czyngiser, Rotenberg, Bromer, Staniszewski, znaleźli się jednak i tacy, którzy na zastaw tych akcyj dali oskarżonym pewne kwoty pieniężne, i tak: Kronenberg, Rychter i Maciejowski dali, pierwszy rs. 750, drugi 275, a trzeci 80 r.; Mazurkiewicz na zastaw jednej akcyi dał 100 rubli.

Operacye Sztejnmana i Świerczewskiego zostały przerwane dopiero w listopadzie 1883 roku, gdy pierwszy wplątał do swoich operacyj sztabs kapitana Sołowjewa, proponując mu zastawienie akcyi i z sumy zastawnej zatrzymanie sobie rs. 200, których Sołowjew żądał od Sztajnmana, jako pożyczki utrzymując, że sam potrzebuje pieniędzy, a niechce tych akcyj zastawiać w Radomiu na wysoki procent i z obawy utraty kredytu, lepiej więc będzie, gdy Sołowjew zastawi takowe w swoim imieniu. Zaczem mieszkańcy miasta Szydłowca Marjanka i Geller, dali Sołowjewowi rs. 750 na rzeczone akcye, lecz wkrótce dowiedziawszy się o prawdziwej ich wartości, zawiadomili władze o dokonanem oszustwie, jakiego się stali ofiarą.

Badanie 34 do sprawy wezwanych świadków, przeciągnęło się do nocy tak, że dopiero około 10-ej godziny zabrał głos podprokurator i w mowie trwającej blisko dwie godziny dowodził, że oskarżeni działali z rozmysłem.

Następnie zabierali głos adwokaci: Likert, Barcz i Przyłęcki, którzy wymownie dowodzili niewinności swoich klijentów.

O godzinie 2½ po północy, Sąd po długiej naradzie ogłosił w obec licznej publiczności sentencyę swego wyroku, którym uznają Sztejnmana i Świerczeskiego winnymi w przestępstwie przewidzianem 1666 art. Kod. Karn. skazał obu na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie: pierwszego w rotach aresztanckich na 1½ roku, a drugiego w domu roboczym na 5 miesięcy i 10 dni. Oskarżonego Sołowjewa na zasadzie I częś. 771 art Ust. Post. Kr. od odpowiedzialności uwolnił.

Kassa Oszczędności w mieście Radomiu założoną została z rozporządzenia Rządu w r. 1851 z prawem przyjmowania składek poczynając, od najmniejszych kwot t. j. od kop. 15 do rs. 300.

Dla składania pieniędzy w Kasie oznaczono dzień jeden w tygodniu t. j. Niedzielę, od godziny 10 z rana do 1 z południa, a dla odbioru Piątek, za poprzedniem wypowiedzeniem we Wtorek.

Celem założenia Kasy było zachęcenie biedniejszych ludzi t. j. rzemieślników i wyrobników, do oszczędzania zapracowanych funduszów. Od składanych pieniędzy zapewniony jest procent składany po 4%.

W pierwszym zaraz roku założenia Kassy zapisało się 180 uczestników z kapitałem rs. 4485 kop. 60.

W przeciągu lat 10-u czyli od roku 1851 do 1861 było 435 uczestników, a kapił ich wynosił rs. 10218 k 96.

W następnych 10 lath czyli w końcu roku 1870 liczba uczestników zmniejsza się do 345 a kapitał wynosił tylko rs. 4735 kop. ½. Iupływie trzeciego 10 lecia, czyli w końcu roku 1880 pozawało uczestników 782, a kapitał podniósł się do wysości rs. 18450 kop. 79 i w następnych już latach licz uczestników ciągle wzrasta, głównie od roku 1878, w brym przystępować zaczęła ludność starozakonna, mianocie:

W r. 1881	było uczestnik.	364	z kap. rs.	17988	kop.	95.
„ 1882	„	953	„	19174	„	54.
„ 1883	„	067	„	23113	„	34.

W roku zaś bieżącym 188· do dnia 1 Lipca uczestników pozostawało 1106 z kapitem rs. 21954 kop. 67, który znajduje się na lokacyi w Inku Polskim. Ponieważ tylko z końcem każdego roku regłują się listy uczestników Kasy oszczędności z podziałem nstany społeczne, więc i w obecnym artykule, przyjmując czbę uczestników 1067 wyprowadzoną na 1 Stycznia 184 roku, możemy podział ten przedstawić czytelnikom, uwagą, że prawie połowę tych małych kapitalistów, stanową żydzi, w ogóle zaś:

1) służących i oficyaliów prywatnych było 154. 2) Rzemieślników, pomocnikówhandlowych, fabrykantów, kupców, drobnych handlarzy i wrobników 451. 3) Właścicieli wiejskich, miejskich i kapitlistów 77. 4) Utrzymujących się z profesyi wyzwolonych, jako to: sztuk pięknych, lekarzy, nauczycieli i sądowników 80. 5) Urzędników i oficyalistów rządowych 233. 6) Wojskowych 12. 7) Zostających pod opieką zakładów dobroczymych 9. 8) Bez deklaracyi, czyli niewiadomego stanu 51.

Towarzystwo kredytowe miejskie. Od. pewnego już czasu podniesioną została przez niektóre miasta gubernialne myśl założenia towarzystw kredytowych miejskich; zamierzono z początku utworzyć je pod tymczasowym kierunkiem towarzystwa kredytowego ziemskiego, lecz władza wyższa nie zatwierdziła tego projektu. Cyrkularz jednak JW. Jenerał Gubernatora warszawskiego do wszystkich gubernatorów z dnia 28 Kwietnia r. b. wypowiada to przekonanie, iż p. minister spraw wewnętrznych zgodziłby się na utworzenie „towarzystw wzajemnego kredytu dla oddzielnych miast gubernii przywiślańskich,“ z warunkiem, aby w niczem nie zależały od towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Czem może być podobna instytucya dla właścicieli realności miejskich, łatwo każdy zrozumie, kto zna stosunki nasze i wie, jak trudno jest uzyskać kredyt i pożyczkę na warunkach przystępnych, nie rujnujących. Pożyczka z procentem umiarkowanym, amortyzowana w ciągu lat dwudziestu kilku, będzie prawdziwem dobrodziejstwem i przyczyni się znakomicie do podniesienia dobrobytu ogólnego, ożywi handel, przemysł, wyrwie niejednego z krytycznego położenia. To też mieszkańcy miast powinni zająć się skwapliwie urzeczywistnieniem tego projektu; skoro władze rządowe zgadzają się na założenie tych towarzystw, wypada nie tracić czasu na próżne gadaniny, ale utworzyć komitet w celu porozumienia się z innemi miastami gubernialnemi, na jakich podstawach i w jakim zakresie mogą te instytucye być w życie wprowadzone. Komitet płocki od kilku już tygodni rozesłał do wszystkich magistratów miast gubernialnych odezwy w tym przedmiocie, nie trzeba więc pola zalegać, ale szczerze zająć się sprawą, tak żywo obchodzącą dobrobyt wszystkich.

Z Parafii. Głos ze wsi poruszył kilka przedmiotów, jakieżywo obchodzą nie tylko ziemian samych, ale każdego, co się czuje obywatelem kraju i członkiem społeczeństwa Narzekania i lamenty jednego jużby na uciszenie zasługiwały, a cóż dopiero powiedzieć, jeżeli zło wszystkich trapi i prawie każdemu doskwiera. Taką plagą jest koniokradztwo. Zanim w prawodawstwie, jak to ktoś doniósł, osobny paragraf ułożony zostanie, chciałbym wskazać a raczej przypomnieć środek, który jeżeliby złemu nie zaradził w zupełności, to przynajmniej, takowe ukrócić potrafił.

Środek ten polega, zdaniem mojem, na zaprowadzeniu po urzędach gminnych kontroli inwentarza, a dziś przedewszystkiem w celu przeszkodzenia koniokradom, kontroli koni. Każdy właściciel podałby opis szczegółowy konia i donosił o sprzedaży lub nowym nabytku. Każdy kupujący, niechcąc narazić się na nabycie konia od nieprawego właściciela, powinien żądać jakiegoś znaku, skąd koń pochodzi i kto jest jego właścicielem. Nic prostszego nad taką kontrolę, każdy w Gminie miałby swoją książeczkę, o co dziś łatwo, z kwitaryuszem. Wycinek z tej książki byłby legitymacyą wystarczającą. Wiemy, że pisarze Gminni nie mają znowu tak wysokiego utrzymania żeby, nie chcieli się tej usługi za stosownem wynagrodzeniem od stron podjąć. Ani przypuszczać nie można, aby władza prowadzeniu tej kontroli sprzeciwić się chciała. Oprócz bowiem prywatnego interesu dopatruję nawet publicznej korzyści. Wiemy jak dziś ważną rzeczą wszelkie statystyczne dane, otóż z takiej kontroli byłoby wiadomem nawet, ile i jakiej maści jest koni w kraju, ilu trudniących się wychowem, a ilu handlem koni i takich procederzystów warto o patent spytać, tem więcej iż wielu bez patentu ukradzione konie gdzieś wyprowadza i one do właściciela nie wracają, a już o świadectwo jak będzie pytał każdy kupujący, toć w takowe chcący sprzedać z pewnością się zaopatrzy.

Wiadomo że w każdej gminie znajdują się tacy, którzy krótszy lub dłuższy czas pokutowali w więzieniu, co dla nich bynajmniej pokutą nie jest i nie będzie dotąd, dopóki oświata i poczucie moralne nie wpłynie na poszanowanie swej godności. Zostający pod dozorem policyjnym są obowiązani od czasu do czasu meldować się w urzędzie gminnym, a ja spytam, dla czego nie mieliby się stawić i przed Zwierzchnikiem Parafii, swoim Ojcem duchownym? Jeżeli znaczy wiele świadectwo Wójta i zachowanie się przestępcy, czyżby nie miało mieć wagi świadectwo moralności przez Kapłana wydane? Przecież takie świadectwo wymagane jest dla urzędników, iż spełniają, co im religja nakazuje. Przecież w sądach widzimy duchownych różnych wyznań funkcionujących obok Sędziów, przecież Sądy odnoszą się do władzy duchownej o naznaczanie pokut Kościelnych. Więc przestępca, człowiek zwichniętego sumienia, powinienby z urzędu być poddanym pod nadzór, a raczej podporządkowanym pod wpływ religijny. Prosty człowiek, ale ma wstyd, tylko że on jest fałszywej natury. Kto wróci z więzienia nie wstydzi się iść do karczmy, ale wstydzi się iść do Kościoła, a nie chodząc do Kościoła, opuszczając sposobność podniesienia się moralnie staje się wkrótce recydywistą i już brnie coraz dalej. Jak to przeprowadzić nie wiem, ale że tak w ten lub inny sposób być powinno, to mnie może kto poprzeć, lub objaśnić zechce.

X.

Petersburg d. 29 Października 1884 r.

W dniu dzisiejszym mieszkańcy Petersburga zaniepokojeni zostali następującym doniosłym wypadkiem. Około godziny 2 z południa podniósł się nadzwyczaj silny wiatr od morza Baltyckiego, który dawał się uczuć przechodniom, szczególnie w miejscach wystawionych na jego działanie. Na wybrzeżach zaś Newy i mostach, był tak gwałtowny, że nie jeden powalony został na ziemię, nie mogąc mu się oprzeć. Do czwartej po południu, wskutek ciągłego wiatru od strony morza, woda w Newie, a ztąd i w licznych kanałach, przerzynających miasto w rozmaitych kierunkach, podniosła się o 2 stopy wyżej niż zwykle. O godzinie 5 na głównym gmachu Admiralicyi ukazały się 4 latarnie (o 5-ej jest tu już prawie zupełnie ciemno), a z twierdzy Petro-pawłowskiej huknęły 3 strzały armatnie, oznajmujące mieszkańcom, że wody Newy podnoszą się ciągle. Wiatr silny od morza, nie ustając ani na chwilę, wstrzymywał odpływ do morza rzeki, która wezbrała do tego stopnia, że drewniany most, zbudowany na pontonach w blizkości pałacu zimowego, wygiął się w łuk, utrudniając przejazd, tak dalece, że do wagonów tramwajowych, idących z placu zamkowego na wyspę Wasiljewską, przyprzęgano trzeciego konia, a później ruch tramwajowy całkiem został wstrzymany na tej linii. O godzinie w pół do dziewiątej woda doszła do wysokości 5½ stóp nad poziom, wskutek czego w miejscowościach, położonych niżej, jak w ulicach: Michajłowskiej, Średniej Podjaczeskiej, i Średniej mieszczańskiej i innych woda zaczęła wchodzić do suteren (tak zwanych „подвальныхъ помѣщенiй“, w których mieszczą się sklepy mniejsze). Mieszkańcy zaczęli się seryo obawiać powodzi kompletnej, gdy co ½ godziny powtarzane strzały oznajmiały ciągły przybór wody. W chwili, gdy to piszę, o wpół do 12 w nocy, woda dochodzi do 7 stóp, o czem co kwandrans powtarzane podwójne strzały armatnie powiadamiają mieszkańców stolicy. Jeżeli tak potrwa do rana, obawiają się przypomnienia smutnego wypadku, jaki miał miejsce w dniu 7 (v. s.) Listopada 1824 r, kiedy cały Petersburg został zalany wodą.

A. M.

Wiadomości polityczne.

Mowa Cesarza Austryackiego, jakkolwiek zawiodła nadzieje ciekawych i interesowanych upewnieniami, jakie z naciskiem kładzie na wznowienie serdecznych stosunków z Rosyą, a utrzymanie takowych z Prusami, wiele się przyczyniła do uspokojenia tych umysłów, które dobrze widzą trudne i fałszywe położenie państwa Habsburgów. Austrya w istocie zmuszona jest wciąż odgrywać rolę wielkiego i wpływowego mocarstwa, nie posiadając na to właściwie odpowiednich środków, i czując, że ten Europy pokój tyle dla niej potrzebny, którego szczerze pragnie, niezupełnie od niej zawisł, ani utrzymanie go nie leży w jej mocy.

Sądzą, że znowu mowa Kalnokego w komisyach wyjaśni wiele z sytuacyi, bo co do ostatniej mowy p. Tiszy, to ta była tak przesadną w wyrazach uprzejmości dla sąsiedniej Rosyi, że ją wyśmiano w dziennikach niemieckich—za nieszczerość.

Polityka Angielska, wierna tradycyom swoim, nie przestaje być czynną i zabiegłą tam, gdzie tylko idzie o przemysł lub handel. Świeże zamianowanie Jenerał gubernatora nad brzegami Czarnego morza, zdaje się zwiastować wejście okupacyi Egiptu w nową fazę.

Domyślać się można, że Anglicy opuszczą cały Egipt wewnętrzny, w którym są nietylko znienawidzeni, ale i pogardzani za klęski, co krajowi przynieśli, a poprzestaną na utrzymywaniu swoich garnizonów po głównych punktach drogi morskiej, wiodącej do Indyi.

Nowy namiestnik Cesarzowej Indyi, lord Dufferin, wybiera się już do Kalkutty; wszyscy chwalą jego wybór na sekretarza pana Mackenzie, autora poważnego dzieła o Rosyi, i doskonale znającego jej wewnętrzne stotunki bez żadnych cudzoziemczych uprzedzeń.

O Gordonie baszy dochodzą najsprzeczniejsze wiadomości. Według jednych miał popaść w niewolę u Mahdiego, według drugich tak dalece został jego zwycięzcą, że sprawę fałszywego proroka uważają za skończoną. Najprawdziwszem zdaje się być to, iż mając za małe siły, aby rozstrzygnąć coś stanowczo, bezpieczny siedzi w Chartumie przy pomocy parowców angielskich, które mu spławiają żywność dla armii.

Podobnież dla braku sił odpowiednich nic ważnego zdziałać nie są w stanie ani admirał Courbet, ani jenerał Briere. Może jak przybędą posiłki z Francyi, 3000 pierwszemu, 9000 dla drugiego, położenie rzeczy się zmieni. Tymczasem słychać, że rząd Chiński, pragnąc pokoju, uciekł się do pośrednictwa Stanów Zjednoczonych najprzód, ale te, jako zbyt interesowane odrzucono; obecnie z odnośnemi propozycyami wystąpiła Anglia, ofiarując przyjacielskie usługi. Jeśli gabinet Pekinu udaje jakiś dziwny rodzaj neutralności w tej sprawie, rządca Kantonu prowadzi znowu wojnę przeciw Francuzom energicznie za pomocą pieniężnych nagród. Niedawno ogłosił 10,000 Taelów nagrody, godność mandaryna i prawo noszenia pióra u czapki temu, co mu przyniesie głowę naczelnego wodza wojsk francuzkich, sto taelów za głowę oficera, 10 za żołnierza i t. d. Lecz że podobno namiestnik hojniejszy jest w rozdawaniu honorowych żółtych kartek, aniżeli w wypłacie obiecanych nagród, które woli chować do kieszeni, a Francuzi są ostrożni, niewiele im ta wojna na taele szkody i przynosi.

Pan Ferry, którego niepopularność w narodzie wzrasta, bo nie dawno oświadczył, iż muszą być postanowione nowe podatki, ma dla siebie izby zupełnie powolne, jeśli nie posłuszne całkiem. Niedawno bonapartysta hr. Cuneo d'Ornano, stawiał wniosek, aby pana ministra pod sąd oddano za to, że wplątał niezręcznością swoją Francyę w wojnę, której nie można przewidzieć końca i następstw.

Izba wszakże znaczną większością zawotowała przejście do porządku dziennego.

Nowe ministerstwo w Belgii nie cieszy się popularnością, jako z konserwatystów złożone. W Lowanium przyszło do zaburzeń między studentami katolickiego uniwersytetu tamecznego, a obywatelami miasta. Wykrzykiwano Wiwat Rzeczpospolita! musiano użyć wojska do rozproszenia tłumów.

Cesarz Niemiecki nie przyjął listu od księcia Cumberlandu, donoszącego o objęciu przez niego sukcesyi Brunswiku, twierdząc, że rozstrzygnienie tej sprawy zależy od narodu i zdania całego związku niemieckiego. Pochwalono z Berlina zachowanie się Brunszwickiej rejencyjnej rady, że nie chciała kontrasygnować manifestu ks. Cumberlandu. Rozległe księstwo Oleśnickie, dawną dzielnicę Piastów, po zmarłym ks Brunszwickim, prusacy już zajęli przez swoich ajentów w posiadanie.

Król Milan w mowie swojej, za powrotem do Belgradu, zaznaczył zaufanie, jakie jego rząd budzi u Niemców, albowiem gdy zażądał pożyczki 40 milionów, kapitaliści ofiarowali mu 4 miliardy.

W mowie tej przyrzeka i nadal pracować nad urządzeniem Serbii na stopę prawdziwie cywilizacyjną, aby tym sposobem spełnić jej misyę przodowania całej południowej słowiańszczyznie.

Posłowie włościanie galicyjscy domagają się przywrócenia kary chłosty na nieletnich nałogowych złodziei, oszustów, pijaków, kobiety złego życia. Poseł Merunowicz proponował ten środek zastąpić przymusowymi domami roboczymi w każdym cyrkule administracyjnym Galicyi.

ROZMAITOŚCI.

Podsłuchane. Przed kilku dniami, przy wejściu do ogrodu spacerowego w Radomiu stała w bramie gromadka ludzi, jeden z nich, w porządnej kapocie, czytając przylepiony tam afisz teatralny, „Banda podpalaczy, czyli jest temu lat 16“ tak innym znaczenie jego opowiadał:

„A to widzicie, złapali bandę podpalaczy“,—A łajdaki już 16 lat broili, ale przecież przyszło im nakoniec. „A co ich było“ i recytował nazwiska niewinnych aktorów, nawet kobiety były pomiędzy niemi.—A kończąc rzekł: „będą ich pokazywać o siódmej godzinie“.

Oto jak się często tworzą pogłoski pomiędzy ludem.

∞ Powodzenie Marceliny Sembrich-Kochańskiej w Paryżu, przewyższa wszelkie dawne tryumfy innych artystek, a nawet, jak twierdzi „Figaro“, Patti i Nilson nie wzbudziły takiego entuzyazmu, jak Kochańska. Dzienniki francuzkie przepełnione są hymnami pochwalnymi na cześć naszej śpiewaczki, która wystąpiła w operze włoskiej w Paryżu „Łucyi z Lamormooru“.

Przy tej sposobności miło także zanotować, że „Figaro“ rozpisując się bardzo obszernie o pani Kochańskiej, zawiadamia swoich czytelników, że jest ona „polką“.

∞ Dzienniki lwowskie donoszą: Tymi dniami zmarł nagle we Francensbadzie Probus Barczewski, właściciel rozległych dóbr na Podolu i w Galicyi i testamentem zapisał: dla Uniwersytetu lwowskiego 100,000 złr., dla Uniwersytetu Jagiellońskiego 100,000 złr., dla lwowskiego Muzeum przemysłowego 20,000 złr, dla galicyjskiego Towarzystwa muzycznego 15,000, dla lwowskiej szkoły politechnicznej 10,000 złr.

Zabobony w świecie cywilizowanym. Franciszek Sarcey w ostatniej swojej pogadance tygodniowej wziął sobie za przedmiot zabobony, jakie panują w stolicy świata cywilizowanego, w Paryżu. Stwierdza on, że nietylko koleje, ale nawet omnibusy mają w piątek mniejszy dochód, niż w inne dni tygodnia. Podobnież liczba 13 jest przez wiele osób uważana za nieszczęśliwą starają się więc jej unikać w różny sposób. Na Avenue Friedland np. nie ma domu z tym numerem, tylko 12a i 12b, na co prefekt pozwolił na usilną prośbę właściciela. Najinteligentniejsze umysły nie są nawet wolne od tego przesądu, a jako przykład, podaje Sarcey następne zdarzenie. Towarzystwo złożone z artystów i literatów wyprawiało sobie kolacyę i osób przyjmujących udział miało być 14, ale jeden z zaproszonych nie przyszedł. Niektórzy z biesiadników nie chcieli za nic w świecie usiąść do stołu w trzynastu, skończyło

---

nawet w tak *zacofanym* artykule uniknąłem i to mi przyznają inni czytelnicy; dowcipu zaś rozwinąć nie mogłem, bo sam przedmiot, jak się już raz wyraziłem, uważam za poważny, prędzejbym się zgodził na zarzut roztargnienia niewłaściwego w pismie przeznaczonem dla wszystkich, zatem dla osób młodych, niepoczytalnych w przestępstwach mody lub gorliwości matek.

Słabą stroną listu Pani *(W).*, jest powoływanie się na odpowiedź, jaką zamyka usta moralizującym za niestosowanie się do wymagań mody: co kogo obchodzi, w czem kto chodzi? I bardzo obchodzi, co Szanowna Pani sama przyznajesz, gdy idzie o Twego męża, troskliwego o współczesność Twego stroju, ale rezygnacyjna groźba tegoż męża, że będziesz wyglądała jak prababka z portretu, jest chyba żarcikiem z młodej żony, która niezawodnie zapragnie być prababką podobną do tamtych. Co się zaś tyczy wyrażenia listu, iż ja, w ten sposób postępując, pozbawiam wszystkie kobiety uczucia pobłażliwej tolerancyi, z jaką panie przyjęłyście gazetę radomską, takowe uważam za omyłkę stylową, gdyż o ile nam jest drogą sympatya płci pięknej, o tyle znów uczucie pobłażliwej tolerancyi dla gazety, znosić będziemy jako pretensyonalny kaprys rozpieszczonych czytelniczek, które chętnie przyjmując miłe dla siebie słowa, nie powinny długo pamiętać ryzykownych, ale za to szczerych i życzliwych wystąpień, może trochę za szparkiego kronikarza.

Co wszystko, wzorem Fredry, wyraziwszy szeroko i długo, mam honor zostać uniżonym Szanownej Pani *(W.)* i wszystkich *siostr* jej sługą.

pan.

SANDOMIERSKIE ZDROWIE

przez

WIELISŁAWA.

Był przed sześdziesięciu i więcej laty przy archi-katedrze Warszawskiej prałat scholastyk Szaniawski, człowiek uczony, godny i zacny. Naukę jego i prace nietylko ceniło towarz. przyjaciół nauk, którego był stałym członkiem, ale i uniwersytety Wiednia i Berlina, tacy juryskonsulci jak Savigny, Ancillon korespondowali z Szaniawskim, radząc się go w materyi pandektów rzymskich, którego to przedmiotu był znawcą skończonym.

Zdawałoby się zatem, że człowiek tych zasług, powinien był być uważany za jednę z ozdób kraju i budzić powszechne uznanie.

Niekoniecznie tak się rzeczy miały, a przyczynami tej obojętności dla męża nauki i cnoty, może było poczęści to, że już wówczas zapanował u nas prąd modnej opinii przejętej z Francyi, aby każdego co nosi suknię duchowną, słusznie czy niesłusznie, podejrzywać o reakcyonerstwo, więc i obskurantyzm, powtóre, że zacny Scholastyk miał sporo w sobie śmieszności.

Był mały wzrostem, niepokaźny, szastający się nad miarę, zacinał się mówiąc, a jeśli był w uniesieniu, w zapale, piał jakby kogucik jaki. Wszystko to zatem nie było przymiotem, stanowiącym mówcę, kaznodzieję, a Scholastyk lubił prawić, długie, rozwlekłe kazania. Że znowu najwyżej ze wszystkich cnót cenił cnotę braterskiej miłości i zgody, najwięcej nad nią rozprawiał i zachęcał do niej, słowa: Kochajmy się! Kochajmy się bracia! nieustannie wśród jego kazań wychodziły, niemi zaczynał przemowy swe, niemi je i kończył pospolicie.

Dla formy nieodpowiedniej, nieestetycznej gardzić pożyteczną treścią rzeczy, jest tak rozsądnem, jakby kto odrzucał rudę złotodajną, dla tego, że wygląd jej jest szarawy, brudny. Nie dopuści się tego Niemiec, Holender, Anglik, ale u nas i we Francyi rzeczą to powszednie. Nikt, co na kazania prałata Scholastyka chodził, nie zwracał uwagi, jak pod trywialnymi frazesami głębokie ukrywał myśli.

Wam się chce robić rewolucye, mówił raz Szaniawski do młodzieży, wzniecać zamieszki, sprowadzać na kraj nieszczęścia, bo to modne, bo tak robią w Paryżu, to ja wam poradzę.

Zrobicie zamęt i rewolucyę jednę z największych, jakiej świat nie widział jeszcze, gdy sprawicie zabiegami swoimi to, że wszyscy ludzie, spojeni w okowy jednego wielkiego łańcucha miłości bratniej i zgody, sercem ochoczem wykrzykną: Kochajmy się! — Tego chce po nas Chrystus Pan, i t. d. i t. d.

Innym razem wyszedł na ambonę z dukatem w ręku i zaczął wyczytywać dewizę odbitą na nim, a mówił:

Wszyscy kochacie dukaty nad Boga, nad życie, zdrowie, obowiązki najświętsze swoje, i niema takiego, komuby się dukat złoty nie podobał; ale widać nikt z was nie czyta, co tam na nim napisane może dla tego, że po łacinie, to ja wam wytłomaczę. Zgodą, maluczkie rzeczy na olbrzymie wyrastają i przeciwnie, największe przez niezgody pójdą na marne.

Nikt lepiej od nas, cośmy przez niezgody upadli, wiedzieć o tem nie może. Niezgoda prowadzi wody na wrogów młyny, ona ich cieszy, uspokaja, jak znowu zgoda pobudza ich zaciekłości, a jednak zaparłszy się religii, miłości, co robimy? etc. etc.

W innem kazaniu, gdy Scholastyk uniesiony cokolwiek raz po raz powtarzał swoje: Kochajmy się, zawołał w końcu: Widzę ten bankiet bratni ludzi wszelkich narodów, ludów i nacyj, różnych religij, przekonań, opinij, jak w jednym ucisku miłości Bożej, wypiją toast: — Wiwat! Kochajmy się!

Na te słowa, stojący pod amboną wyfryzowany młody elegant, który tam przyszedł przypatrywać się kobietom, śmiechem parsknąwszy, nieledwo na głos zawołał:—To Sandomierskie zdrowie!

Całe miasto zabawiło się tą sceną, rzecz przeszła pod cenzurę ówczesnych salonów i przydomek: Ksiądz Wiwat, Ksiądz Kochajmy się, do końca życia pozostał przy zacnym, jakkolwiek trochę śmiesznym Szaniawskim.

Że w sfrancuziałym półgłówku, poważnego znaczenia wykrzyknik: Kochajmy się! nie znalazł innego, prócz szyderstwa odgłosu, nie dziwmy się: gdzie mózgu w porządku nie ma, tam i serce nie funkcyonuje, jak należy. Może byłby się rozpłakał słysząc Marseillaise'ę; dla toastu braterstwa powszechnego, który ziemię Sandomierską szczyci, został obojętnym.

Pamiętam jednak inną scenę.

Gdzieś, kiedyś przed laty, na bankiecie wystawy jakiejś przemysłowej, usadowiono mnie przy pewnym niemcu, głównie dla tego, że sam jeden z pomiędzy przytomnych jako tako rozumiałem mowę Getego; po lewej stronie był Węgier, handlarz płócien, lichych dodam nawiasem; naprzeciwko siedział Rossyanin, słowa nie rozumiejący po polsku.

Gdy przy końcu uczty toasty się mnożyły, powstał z kielichem w ręku sędziwy obywatel, tych stron delegat i wniósł Sandomierskie zdrowie: Wiwat! Kochajmy się!

Tłomaczyłem treść toastu, czy zdrowia Sandomierskiego, niemcowi; miał łzy w oczach, oświadczając, że to Schoen, Wunderbar, Schoen-ganz, Ideal i richtig.

Węgier dostawał rodzaj ataku frenetycznego uniesienia, płakał jak bóbr, wyrażając się jak Litwini.

Człowiek Ruski, jak się ten milioner Moskiewski lubił skromnie nazywać, w uniesieniu ściskał nas i całował, a pił z nami społem, jakby się gdzie nad Kamienną, a nie nad Wołgą urodził.

Mówcie, co chcecie, panowie, co matematyką chcecie mierzyć moralne zadania ludzkości, nasze Sandomierskie zdrowie Kochajmy się! kryje myśli głębokie i ma przyszłość, bo to jest toast najpiękniejszy; zwycięży z czasem wszelkie hasła inne; im to zaś prędzej nastąpi tem lepiej dla wszystkich.

się więc na tem, iż dwaj uczestnicy wyszli na ulicę, a spostrzegłszy jakiegoś przywoiciej wyglądającego woźnicę, ugodzili go, aby za zapłatę na godziny, użyczył im swej obecności, zabezpieczającej od nieszczęścia.

Zabobony te istnieją nie tylko we Francyi; rozpowszechnione są po całym świecie; my także mamy uprzedzenie do poniedziałku, piątku i liczby trzynastu. Mimo przekonań rozumu, wbrew wszelkim dowodzeniom loiki, przesąd tyle wieków trwający, stał się cząstką naszego charakteru. Ileż to osób wyższego towarzystwa, głębokiego nieraz rozumu ulega zabobonnym uprzedzeniom. I dziwić się tu prostemu ludowi, że czary i uroki tak ważną rolę od grywają w jego życiu!

Teatr. Dziś dane będą dwie komedye jednoaktowe, t. j. *Nic bez przyczyny* i *Telegram*, oraz *Lobzowianie*, obraz ludowy Anczyca. Przytem orkiestra p. Namysłowskiego będzie się produkować w czasie antraktów, przed i po skończeniu przedstawienia. Publiczność nasza, która czytała w pismach warszawskich pochlebne wzmianki o wystąpieniach p. Namysłowskiego, będzie mogła osobiście ocenić jego zacną, pomyślnym skutkiem uwieńczoną pracę w celu utworzenia swojskiej orkiestry.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Pulewski w Pogroszynie. Gazetę od N. 1-go regularnie wysyłamy przez stacyę Szydłowiec, gdyż tak nam wskazał prenumerator z Ziomak.

Panom W. S. R. N. Z. Numery gazety 3 i 4 są wyczerpane zupełnie.

Panu A. M. w Petersburgu. List pański umieściliśmy, prosimy o dalsze, zawierające podobne fakty, a zarazem inne, dotyczące warunków życia i stosunków młodzieży naszej, uczącej się w Petersburgu, o te głównie prosimy.

Uczniowi. Pseudonym Asnyka jest El....y.

Ofiary. Na wpisy dla niezamożnych uczniów Gimn. Rad. Filek i Janek S. składają Rs. 1, przez nich znaleziony w ogrodzie. Razem z poprzedniemi rs. 6 kop. 30.

Rozwiązanie zadania Konikowego N. I.

patrz N. 8, Gaz. Rad.

Wspieraj i błogosław Boże,
Dobre chęci zacnych ludzi,
A głos serca dopomoże
I z letargu nas obudzi.
Wszak teraz stosowna pora
Byśmy się do czynu wzięli,
J choć godzinkę z wieczora
Pokarmem ducha zajęli.

Rozwiązania dobre nadesłali: Józef Go..., Antoni Paluchowski, Gustaw Widuliński, Felicya i Aleksander Stankowscy, M. B. F. P.

Zadanie konikowe Nr. 2.

przez F. P.

na	ty	dro	ną	nam	bo	słu	ci	i
lec	gro	mię	w nie	wot	ru	ży	strze	w ni
zie	bez	zło	żach	ko	u	coś	ży	wo
bie	cie	trze	ży	ścia	da	ta	co	la
ze	me	szczę	wie	✻	wi	so	ny	dźwi
da	czło	ni	czcić	bie	by	gnie	krzyż	ny
ko	ży	tej	kał	cier	bał	go	cóż	brze
po	wła	strych	nie	cia	świa	w nim	wa	gol
z o	zni	dró	tem	szu	ty	w ży	mię	ach

Komitet-Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem.

Powołując się na rozesłany w r. b. do pp. artystów okólnik przypomina niniejszem, iż w Grudniu przypada drugi i ostatni tegoroczny zakup dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy Członków Towarzystwa i że stosownie do § 41. Ustawy byłoby pożądanem, aby dzieła przez pp. Artystów do zakupu przygotowane, mogły być jak najrychlej nadsyłane na Wystawę Towarzystwa. Przypomina również Komitet, iż tak jak lat poprzednich w roku przyszłym 1885 w m. Styczniu mieć będzie miejsce w Towarzystwie, czasowa Wystawa Konkursowa dzieł sztuki, za które przyznane będą nagrody po rub. 150 i po rub. 50 w złocie, oddzielnie wyznaczone dla malarstwa, rzeźby i architektury. Temat dowolny. Czas nadsyłania dzieł najpóźniej do 31 Grudnia r. b. Bliższe szczegóły regulaminu Wystawy Konkursowej pp. Artyści otrzymać mogą w Kancellaryi Towarzystwa za osobistem zgłoszeniem się, lub przez korespondencyę.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem.

Podaje do wiadomości, iż w poczet Członków Rzeczywistych Towarzystwa przyjęci zostali: ks. kanonik Waberski, ks. dziekan Podczaski, ks. dziekan Jankowski, ks. kanonik Jankowski, ks. Piotr Gutman, ks. Józef Komorowski, ks. Piotr Dąbrowski, ks. Walenty Ziętkiewicz, ks. Alexy Kruczkowski. ks. Antoni Snawadzki, ks. Kazimierz Puacz; pp. hrabia Michał Tyszkiewicz, hr. Aleksander de Toll, Aleksander Czarnowski, Eustachy Czarnowski, Henryk Skarzyński, Teofil Netzel, Wincenty Czaplicki, Izydor Mayzner, Józef Jakowicki, Robert Herse, Marceli Grydlewski, Ludwik Jurkowski, Szymon Krzeczkowski, Hieronim Nieszkowski, Stanisław Fröhlich, Leonard Kowalski, Stefan Jezierski, Bronisław Stróżecki, Władysław Świetlicki, Peljan Dąbrowski, Leon Jachimowicz, Józef Budkowski, Franciszek Wilkowski.

Przyjąć raczyli obowiązki Członków Korespondentów: ks. kanonik Leon Potocki, ks. dziekan Podczaski, ks. kanonik Jankowski, pp. Izydor Mayzner, Franciszek Michalewski, Franciszek Chwastkiewicz.

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.

Dzień.	Godzina.	Termometr R0.	Barometr przy 0. Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
29	7 r.	6,4	742,1	79	Pd.-Z 5		
	1	7,8	745,1	64	Pd.-Z 3		
	9 w.	3,7	750,4	94	Zach. 3		
30	7 r.	0,6	755,4	96	Pd.Z- 2		Szron z rana do 10-ej god.
	1	6,8	755,7	56	Pd. 1		
	9 w.	4,0	757,5	75	Pd. 1		
31	7 r.	0,0	760,5	93	Zach. 1		Przymr. z rana.
	1	6,3	761,3	65	Pnc. 1		
	9 w.	3,3	762,1	92	Pn.-W 2		
1	7 r.	1,2	762,0	98	Pd.-W 2		
	1	6,4	762,1	69	Pd.-W 3		
	9 w.	2,9	761,1	90	Pd.-W 3		

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 24 Октабря 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.